

Wszystko zaczęło się w pewną sobotę. Upał tego dnia był straszny. Mama źle się czuła, bo puchły jej nogi, a Wielka Mała Niewiadoma rozpychała się jej w brzuchu tak, że wszystko, co Mama zjadła, wyjeżdżało z powrotem. Tata podsypiał przy śniadaniu, strasznie zmęczony po nocnym dyżurze – Tata jest lekarzem i czasem musi zostać na noc w szpitalu. Janek, który nie lubi, jak jest gorąco, zamknął się w swoim pokoju i powiedział, że wyjdzie w grudniu. Tylko Basia była zadowolona, że świeci słońce, bo Basia lubi każdą pogodę, a nie lubi tylko, gdy nic się nie dzieje. Wgramoliła się Tacie na kolana i zaczęła nudzić.

– Tatusiuuu! Chodźmy na rolki.

– Mmmmm... Co mówisz? – wybudził się Tata.



– Jestem zmęczony, Basiu. Daj mi chwilę posiedzieć.

– A ile będziesz siedział?

– Minutkę.

– A ile to jest minutka?

– Sześćdziesiąt sekund.

– O nie! To strasznie długo!

– Malutko.

– Bardzo malutko czy tylko trochę?

– No dobrze, pójdziemy gdzieś, tylko nie na rolki. Jest za gorąco. Może do zoo, tam przynajmniej jest dużo drzew.

